Nr. 112. Kraków, Czwartek, 19 maja 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Czwarty zeszyt powieści p. t.: »Ofiarny stos« — jako premię za kwiecień — rozesłaliśmy wczoraj wszystkim niezalegającym z prenumeratą odbiorcom naszym zamiejscowym — dziś otrzymają premię przez roznosicieli prenumeratorzy miejscowi.

Wynaradawiający się Polacy.

Wiedeń 16 maja.

Przeżywamy rok wielki. W serca wstępuje nadzieja, że rocznica grunwaldzka rozniesie się donośnem echem w najbardziej zapadłych kątach Polski, obudzi obojętnych, śpiących, nawróci tych, których dziś można uważać za straconych dla Ojczyzny.

Miljonowa suma, którą zebrał cały naród na „dar grunwaldzki“ służyć będzie na zakładanie szkół polskich i oświecanie Polaków na kresach. I wzbogaci się Polska o dziesiątki tysięcy dusz polskich i dumny będzie naród, że groszem swoim przyczynił się do wskrzeszenia ducha polskiego tam, gdzie on już zanikać poczynał.

Ale — czy pomyśjał kto w tym wielkim roku grunwaldzkim o Polakach w Wiedniu, o tych 40 tysiącach Polaków, rzuconych — z małymi wyjątkami — na całkowite zatracenie swej polskości? Szkoda nam każdej duszy, którą przymus, czas lub stosunki zasymilują na korzyść obcego narodu, a wszakże ten wesoły dobroduszny wiedeński moloch dwumiljonowy pożera nam rokrocznie mnogo dusz polskich, umniejsza naszą ojczyznę o setki jej synów.

Prawda! Jest tu parę stowarzyszeń, usiłujących skupiać około siebie Polaków. Ale są to przeważnie stowarzyszenia akademickie — dla ptaków przelotnych — które i tak wrócą do kraju, które zresztą przyszły do Wiednia już z silnem uświadomieniem narodowem. Ale co się dzieje z tymi dziesiątkami tysięcy szarych pracowników, rzuconych na bruk wiedeński przypadkiem, lub szukających tu chleba? Co się dzieje z tymi, którym matka nie śpiewała nad kołyską piosenki polskiej, bo jej już sama nie umiała?

Jedyny kościół polski, odwiedzany przeważnie przez inteligentnych. „Tłum“ mało o nim wie. Trzy szkółki polskie nie zdołają skupić wszystkich dzieci polskich, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że Polacy mieszkają we wszystkich dzielnicach Wiednia, znacznie oddalonych od siebie.

Usiłowania jednostek w paru towarzystwach nie wiele tu pomogą, jeżeli silnym głosem nie rozebrzmi z kraju wołanie do inteligencji polskiej we Wiedniu, by niosła uświadomienie do wynaradawiających się braci, jeżeli z kraju nie przyjdziemy im z pomocą na zakładanie szkół.

To wynarodowienie uderza na każdym kroku. I w handlach i w urzędach, w tramwaju, na ulicy i w burgu cesarskim.

Jadę tramwajem. Pytam konduktora o pewną ulicę. Z pytania po niemiecku poznał żem Polak i — odpowiedział po polsku.

— Więc też Polak? — pytam.

Zaczynamy rozmawiać. Straszną, łamaną polszczyzną opowiada konduktor o sobie. Jestem synem powstańca polskiego z r. 1863, który szukał schronienia w Rumunji a bratem stryjecznym jednego z wybitnych pisarzów polskich. On sam odebrał jeszcze wychowanie polskie, ale swoich dzieci już po polsku nie chowa. — „Dlaczego?“ — pytam. — Bo żona nie Polka, a on sam dziećmi zajmować się nie może. Ale gdyby miał w pobliżu szkołę polską, posyłałby czworo swoich dzieci do szkoły polskiej. Poczciwa polska twarz konduktora drga wzruszeniem, w oczach znać rozrzewnienie. Mówi dużo, jakby się cieszył dźwiękiem własnych słów polskich i słucha serdecznie tej ojczystej swej mowy.

Żegnam go słowami: „Niech pan kocha Polskę“ — a w duszy myślę, że ten człowiek mógłby przecie nie być stracony dla Polski...

Wchodzę do trafiki a w ręku trzymam polską gazetę. Trafikantka zagaduje mnie po polsku. Raduję się szczerze i pytam o niektóre rzeczy, lecz — o dziwo — pani ta miesza zdania niemieckie między polskie. — „Po co?“ — „Albo to nie wszystko jedno?“ — odpowiada — „taki dobry język niemiecki, jak i polski“.

W jej duszy nie ma już Polski, język jeszcze jest, ale ducha już nie ma.

Wśród mumji egipskich w muzeum natur.-historycznem stąpa cicho dozorca tych skarbów, sam zasuszony jam mumja. Usłyszawszy rozmowę naszą, podchodzi do nas, jak do dawnych znajomych, jak brat do brata. Mówi już źle po polsku, z czeska, ale radość bije z jego łzawych oczu. — „To moja jedyna radość“ — mówi — „gdy usłyszę gości polskich. I tu przy gościach przypominam sobie polski język».

Na dziedzińcu burgu cesarskiego stoi na warcie żandarm. Pytamy go o pewne wskazówki a ponieważ między sobą mówimy po polsku, otrzymujemy i polską odpowiedź.

— Jakto? I tu Polak?

„A Polak“ — odpowiada żandarm z dumą.

Ale za lat kilka zszarzeje, zniknie ta duma jego, gdy nie będzie mógł rozwijać uczuć polskich...

Gdzie spojrzysz, gdzie się obrócisz, wszędzie usłyszysz głos brata swego. Tylko tacyśmy dalecy, tak nieskupieni z sobą.

W tramwaju siedzę obok robotnika nieco podpitego, który trzyma na kolanach chłopaka lat pięciu. Dzieciak żywy, wesoły, zrywa się ojcu z kolan

---

BOLESŁAW KOTKOWSKI. 1

OLBRZYM.

I.

Panna Matylda Lernwillówna nie była nigdy piękna. To też kiedy w główce jej, okrytej bujnym, kędzierzawym włosem, zaświtały pierwsze, poważniejsze myśli — upewniła się nie bez żalu, że udziałem jej w życiu, nie upajająca, zawrotna miłość, jak w czytanych przez nią romansach, lecz praca, lub pójście zamąż dla zimnego, dla niej tak wstrętnego rachunku. Chociaż trochę grosza, przypadającego ze skromnego kapitaliku ojca handlarza, mogły zapewnić jej powodzenie na rynku matrymonialnym — obrała inną drogę. W krótkim czasie potem, spotkaliśmy ją w szczupłem jeszcze wówczas gronie pierwszych słuchaczek uniwersytetu.

Historja ta jednak nie odbyła się tak spokojnie.

Zamiar kształcenia się córki, zamącił zrazu nie na żarty spokój patrjarchalnej rodziny, dalekiej od takich modnych przewrotów. Kiedy wymowne perswazje rodziców nie wywierały pożądanego skutku, na upornie przy swojem obstającej Matyldzie, sprawa oparła się o rabina. Ale i tej, nieprzychylnej instancji, zwycięsko się oparła — wola dziewczyny.

Żmudne dla kobiet studja, rychło odbiły się na jej wątłym organizmie. Czerstwe niegdyś dziewczę — przybladło. Kibić stała się bardziej wiotka, a twarz przedwczesne wyrażała znużenie. Zawsze bladą, jedynie tylko czasem oblewał rumieniec zapału i uniesienia, kiedy w otoczeniu koleżanek i kolegów, brała udział w kwestjach, tyczących się nauki, bądź idei. Wówczas twarzyczka jej drobna, okraszona niezdrowym szkarłatem, stawała się niezwykle pociągająca. A żar ducha, dyszący przez oliwkowej barwy policzki, mógł był wyprowadzić z równowagi najzimniejszego obserwatora; nie oddziaływał jednak na zapalonych, czem innem zajętych kolegów. Wraz z dyskusją gasły te blaski ponętne i poważny, chłodny spokój powracał na zmęczone lice dziewczyny. Wracała do normalnego życia. Przeciskała się wśród wielu, o których ze wzgardą mówi Ola Hanson; »że przyszli tu jedynie po to tylko, aby kiedyś udrzeć jak największy kawał społecznego ciasta.

II.

Pewnego wieczoru panna Matylda przyszła do mieszkania wcześniej niż zwykle.

Nazajutrz miała zdawać »colloquium« z histologji. Zaopatrzyła się tedy w niezbędne do nauki zimową nocą: herbatę i opał do żelaznego piecyka.

Wypocząwszy, nastawiła wodę na herbatę i usiłowała zapalić w piecyku Węgiel jednak nie rozpalał się; tlił ledwie na brzegach. To też w pokoju było zimno. Z dworu dobijał się mroźny wiatr, natarczywie i smutno dzwoniąc do okna, ozdobionego misternymi rysunkami zamarzniętej pary.

Mimo tylu nauce przeciwnych akcessorjów, z uporem przebiegała duże stronice skryptów. Chociaż kleiły się jej senne, strudzone powieki i chociaż przejmujący chłód wstrząsał chwilami jej drobnem ciałem, nie ustawała w pracy.

Za chwilę uporała się z ogólnemi pojęciami. Potem przeszła do poszczególnych działów. Wreszcie dotarła do histologji krwi.

Kiedy czytała o śmiałej, intuicji pełnej, teorji Harvay'a o obiegu krwi, serce jej drżało ze wzruszenia, w jakie wprowadził ją zachwyt dla dzielnego umysłu z przeszłości. Zapomniała o chłodzie, o niespożytej jeszcze wieczerzy, dążąc śladami rozwoju wynalazku Leuvenhecka.

Dla badaczy, którzy przy pomocy ulepszonego mikroskopu, potwierdzili hipotezę Harvay'a, czuła wiele wdzięczności. Tak imponowały jej: śmiałość sądu i myśli. Przebiegłszy do końca ten dział, będący jednym ze świetlanych zwycięstw pracy ludzkiej, odsłaniającej mikroskopijne światy oczom naszym, żądnym przeniknięcia wszelakich tajemnic, uległa znużeniu. Oparłszy głowę na poduszce otomany, błądziła myślami w przeszłości, pełnej ciemnoty. Przekonana była, że podobnie w przyszłości wyda się doba obecna, pełną śmiesznych przesądów i wierzeń. Takie myśli rodzą namiętną żądzę wiedzy, światła. Ta owładnęła naszą znajomą. Lecz z drugiej strony panna Matylda uległa także znużeniu, zaciekłemu wrogowi wszelkich porywów i namiętności.

(C. d. n.)

i zaczyna śpiewać po polsku. Jakaś nieszczególna piosenka zresztą, ale — polska. Widocznie się to ojcu nie podobało, bo mówi do swoich sąsiadów (po niemiecku): „*Der Seehund*“ pojechał z matką na parę tygodni do Galicji do dziadka i już się nauczył po polsku. A więc ojciec — sam Polak — jak się z rozmowy z nim dowiedziałem, nie rad z tego, że syn jego mówi po polsku. „On tu zostanie“ — mówi — „więc po co mu polska mowa?!“

Czy to nie najlepszy dowód degeneracji narodowej? Mamy oczy zwrócone ku Berlinowi a ślepi jesteśmy na te smutne objawy tracenia jednostek na rzecz obcego narodu — które się dzieją w Wiedniu. Kto się o nie troszczy.

Za kilka miesięcy nastąpi ogólny spis ludności. Nietrudno przewidzieć, że Polacy, używający w Wiedniu niemieckiego języka — o ile im obojetna jest Ojczyzna — napiszą pod kolumną „narodowość“ słowo „Deutsche“.

Czy w tym wielkim roku grunwaldzkim nie powinno uświadomione społeczeństwo polskie rozważyć swoje winy względem zaniedbanych braci? Czy nie powinno świeżym płomieniem wzniecić popielejące lub zgasłe uczucia narodowe u rodaków w Wiedniu?

Niech nasza pomoc narodowa nie odnosi się tylko do kresów; niech się nie skończy z rokiem grunwaldzkim. Wszędzie, gdzie tylko garstka Polaków się znajduje, niech mają oni oczy i serca na to niebezpieczeństwo narodowe zwrócone.

Rg.

Przegląd polityczny.

Wspólna Rada ministrów.

Wspólna konferencja ministrów węgierskich rozpoczęła się wczoraj w Budapeszcie rano i trwała do południa. Po przerwie podjęto posiedzenie na nowo.

Przedmiotem obrad był wspólny budżet na r. 1910, który już na konferencjach odbytych we wrześniu w Wiedniu był szczegółowo przedyskutowany i przyjęty. Ponowna narada miała więc dla obecnego rządu węgierskiego raczej charakter informacyjny i miała na celu załatwienie niektórych jeszcze kwestji budżetowych przy obopólnem porozumieniu. Terminu zebrania się delegacji nie ustanowiono, jednak ze względu na prawdopodobny termin zwołania sejmów austrjackich, wyrażono zamiar zwołania delegacji w listopadzie.

W czasie przerwy przyjął cesarz na osobnych audjencjach ministra wojny Schönaicha i prezydenta gabinetu Bienerta.

Finanse Węgier.

Ponieważ z powodu przesilenia parlamentarnego i stanu »ex lex« nie można było zaciągnąć pożyczki dla pokrycia wydatków bieżących, rząd zawarł z węgierskim bankiem kredytowym i z grupą finansową związaną z tym bankiem umowę, podług której bank wraz z grupą obejmują obowiązek wypłacenia płatnych kuponów za długi państwowe i wylosowane obligacje aż do wysokości 100 miljonów K.

Śladami Battaglji i Głąbińskiego.

Sanok 14 maja.

Zaledwo przeszły wybory do Rady gminnej w Posadzie Olchowskiej a już znany z macherstw Maciej Kluska, pewny ponownego wyboru na naczelnika gminy, dał się poznać jako prawdziwy wszechpolak. Dobrawszy sobie do spółki nowowybranego radnego Andrzeja Sałutę — objął przedsiębiorstwo budowy murowanej szopy na siano i słomę. Szopa ta ma stanąć w Posadzie olchowskiej tuż w sąsiedztwie domów mieszkalnych. Zadziwia jedno, że Kluska urzęduje bardzo energicznie wobec innych, nieprzestrzegających przepisów ustawy budowlanej i otrzymanych konsensów a w tym wypadku nikogo z sąsiadów nie pytając, udzielił jakiemuś żydowi (w nagrodę za usługi przy wyborach) konsens na budowę szopy.

Hola — panie Macieju! Jak nie będzie nic z dokonanych wyborów do Rady gminnej, gdyż wniesione protesty muszą być uwzględnione — tak i szopy, choćby murowanej i ogniotrwałym materjałem krytej, nie zbudujesz na projektowanem miejscu.

Panie Sygnarski, naczelniku straży pożarnej i sławny członku komisji budowlanej — zechciej nam wyjaśnić, na jakiej podstawie udzielono konsensu do budowy szopy na skład siana i słomy w bardzo bliskiem sąsiedztwie domów mieszkalnych. Zechciej nam odpowiedzieć, w jakim celu utrzymuje społeczeństwo Straże pożarne i sikawki, w jakim celu poświęcają zacni ludzie swe najlepsze chęci, jeżeli jednostki dla osobistych swych korzyści — omijają prawne przepisy i wydają pozwolenia do budowy — nie baczni na grożące niebezpieczeństwo. Tak dalej być nie może! Toż dowiadujemy się, że grono obywateli — nie krępując się nawet tem, że szopę dla jakiegoś tam żyda ma budować Kluska w towarzystwie swych adherentów: Satuły, Węgrzynowskiego i t. p. — wniosło zbiorowy protest do Wydziału powiatowego. Gdyby protestu tego nie uwzględniono — musielibyśmy chyba wierzyć, że władze powiatowe są na usługi Kluski. Są tacy, którzy potrafią i wyżej sięgnąć i nie tylko Kluski, ale i pierogi uprzątnąć, jeżeli będą za słone i niesmaczne.

Maciej Kluska, kandydując do Rady gminnej — obiecywał przed wyborami wszystkim żydom-szynkarzom, iż on (!) to zrobi, że utrzymają się przy szynkach. Po wyborach stał się głośnym fakt, że w Posadzie olchowskiej jest miejsce tylko dla 5 szynków, razem z tym, który Kluska ma otworzyć. Powstał między żydkami lament i niektórzy, niepewni otrzymania wyszynku, odgrażają się, iż wyjadą z takimi faktami, wobec których i Prokuratorja Państwa musi się zaopiekować ekspolicajem Kluską, bez względu na jego „dyligencję“.

„Jakżem Kluska“ — (tak zwykł mawiać) tak si nikogo nie bojim. Co ja zechcy to wszystko zrobim i w wydziale i w Starostwie a jestym sokół to mnie i „dyligencja“ poprze. Nie — panie Kluska — dla macherów i ludzi nie idących prostą drogą, choćby nie wiemy jak „dyligentnych“ nie ma miejsca.

Maciej Ścieranka.

Obchód grunwaldzki.

Wczoraj obradował świeżo wybrany Komitet wykonawczy pod przewodnictwem r. Turskiego. Pomiędzy członków porozdzielano w następujący sposób pieczę nad sprężystością prac poszczególnych sekcji: r. Kosobucki: sekcja wycieczkowa i oprowadzania po mieście — dr Rowiński: sekcja pochodowa — dr Schneider: sekcja kolejowa i kwaterunkowa — r. Turski: sekcja artystyczna, medalowa i iluminacji miasta — r. Wasung: sekcja aprowizacyjna i wystawy zabytków — red. Wąsowicz: sekcja muzyczno-teatralna, przyjęć i zabaw ludowych, wydawniczo-prasowa.

Komitet wykonawczy zadecydował następnie w dwu pilnych sprawach: odesłał do sekcji ekonomicznej magistratu podanie inż. Bielickiego o plac na »namiot pod wiatrakiem« (opisany wjednym z wywiadów »Gazety Powszechnej«), traktując jako nie wiążące się ściśle z obchodem prywatne przedsiębiorstwo — odmówił także prośbie p. Zygmunta Wierciaka, dekoratora Teatru ludowego, o zezwolenie na wystawę popularnej panoramy grunwaldzkiej. P. Wierciak pragnął na przestrzeni 100 metrów kwadratowych na Błoniach na wprost wylotu ulicy Wolskiej rozpiąć płótno obwodu 25 m., wysokości 4 m., na któremby on sam wraz z bezimiennymi kolegami wymalował Bitwę pod Grunwaldem. Komitet powziął przedewszystkiem dlatego odmowną uchwałę, gdyż już za jego zgodą artyści malarze Popiel i Rozwadowski pracują we Lwowie nad podobną, tylko znacznie większą panoramą, która stanie na placu św. Ducha koło teatru — trudno więc stwarzać konkurencję.

Na najbliższe dnie zostały zwołane następujące sekcje Komitetu: aprowizacyjna dziś we środę, kwaterunkowa we czwartek, muzyczno-teatralna w piątek, przyjęć i zabaw ludowych w sobotę, medalowa w poniedziałek — każdorazowo o godz. 5 popołudniu.

W niedzielę 22 bm. o godz. 11 rano odbędzie się zebranie przy współudziale reprezentantów ludu z okolic Krakowa w sprawie urządzenia banderji Krakusów.

*

Wycieczka amerykańskiej Polonji odniosła się do Komitetu obchodowego, by ułatwił jej urządzenie trzech widowisk przed uroczystościami grunwaldzkiemi, lub po nich.

Chcą mianowicie urządzić turniej średniowieczny na dziedzińcu Wawelu, zapasy Cyganiewicza i wyścigi automobilowe po Galicji.

Rzecz pierwsza może napotkać na trudności ze strony właściwego gospodarza Wawelu, którym jest Wydział krajowy — zresztą obawiać by się należało, żeby to nie była parodja turnieju. Cyganiewicz uważany w Ameryce za herolda polskości, mógłby popisywać się ale po zlocie, kto wie, czy nie możnaby na ten cel uzyskać trybun sokolich.

Wyścigi wreszcie automobilowe są niemożliwe, gdyż trzebaby zamknąć część kraju dla innego ruchu, przyczem nie obeszłoby bez wypadków. Gal. Klub automobilowy, którego pod tym względem o zdanie zapytano, oświadczył się przeciw większym wyścigom, natomiast proponuje wycieczkę dwudniową automobilową po kraju i ograniczone wyścigi kilkokilometrowe na szosie przy Błoniach krakowskich.

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski.

Komedja o człowieku, który zaślubił niemowę... Komedja o człowieku, który redagował »Gazetę rolniczą«...

Obie dwuaktówki przeznaczone są na podtrzymanie sezonu letniego, gdy wśród upałów trudno zmuszać publiczność do poważnego rozmyślania na temat rozmaitych problemów życiowych — więc śmiejemy się co drugi akt „całą gębą“, jak powiadają.

W tym konkursie wesołości bierze rekord humor amerykański: horrenda, jakie Twain wkłada w usta ignorantowi w sprawach rolniczych, który podejmuje się redagowania pisma fachowego — są naprawdę przeokropne i dlatego tak rozbawioną jest publiczność, gdy słyszy np., że nie należy rzepy wyrywać, tylko lekko strząsać z drzewa, lub że parmezan jest ptaszkiem, którego można zamknąć w klatce, a będzie śpiewał i jaja znosił...

Znakomita Twainowska satyra, w poprawnem tłumaczeniu p. Józefa Nowickiego, przepysznie kpiąca ze stosunków redakcyjnych — znalazła też bardzo dobrych wykonawców w całym zespole artystycznym. Wydawca p. Jednowski robił sensację charakteryzacją twarzy, uderzająco podobnej do jednego z krakowskich wydawców — błyskotliwą grą celował p. Leszczyński. Niemniej panie Górska i Nowakowska, tudzież pp. Węgrzyn Maksymiljan, Stępowski i Stanisławski dali sylwetki oryginalne, każdą w swoim stylu.

Tragedję języczka kobiecego przedstawia dwuaktówka francuska, tłumaczona przez T. Żeleńskie-

go. Gdy uwięziony był w ustach niemowy, uwielbiał ją mąż, zasmucony tylko, że przemówić nie może. Ale gdy szczęśliwa operacja rozwiązała usteczka pięknej kobiety, która teraz powetować sobie musiała tak długie milczenie ustawicznem trzepotaniem — rozpacz go chwyta i decyduje się nawet na dobrowolne odjęcie sobie słuchu, byle tylko nie być ofiarą języczka żoninego.

Trzepotała nim z precyzją p. Arkawinówna, nader wdzięcznie wyglądająca w niemej roli podczas I aktu. Dobrym mężem-niedołęgą był specjalista od tych rzeczy p. Mielnicki. Przepyszną trójkę medyków tworzyli pp. Siemaszko, Węgrzyn Józef i Gorzkowski. *wlw.*

Z miasta.

Zniżki kolejowe na obchód grunwaldzki. Z łona komitetu głównego obchodu grunwaldzkiego utworzyła się Sekcja kolejowa, która udziela wszelkich informacji co do zniżek kolejowych wspólnych wycieczek, co do których zresztą poinformować się można w przepisach taryfowych zawartych w rozkładach jazdy ważnym od 1 maja br., który za cenę 30 hal. w każdej stacji nabywać można. Zniżki kolejowe przyznaje taryfa jedynie towarzystwom ponad 100 osób i więcej jak 50 km. połowę cen jazdy pociągami po spiesznymi odnośnej klasy. Przy udziale najmniej 30 osób przyznaje się 20 proc. opust od taryfowej normalnej ceny pojedynczej jazdy odnośnej klasy. Odpowiednie nieostemplowane podania z podaniem liczby uczestników należy najmniej na 48 godzin przed odejściem odpowiedniego pociągu wnieść albo do odnośnej dyrekcji, albo też do rąk naczelnika stacji, z której towarzystwo ma zamiar wyjechać. Adres komitetu: Sekcja kolejowa komitetu grunwaldzkiego w Krakowie Rynek, Pałac Spiski (Tow. turystyczne).

Dwie wycieczki do Tatr urządza w miesiącu lipcu br. Sekcja wycieczkowa krakowskiego „Ogniska" nauczycielskiego. Wycieczka pierwsza potrwa 3 dni i obejmuje zwiedzenie Morskiego Oka" (dojazd i powrót furką), Czarnego Stawu nad M. O., Wodogrzmotów Mickiewicza, Doliny Roztoki, Wielkiej Siklawy, Wielkiego Stawu, Świstówki i Opalonego a w końcu Doliny Kościeliskiej (pieszo). Wyjazd z Krakowa 18 lipca rano, powrót 20 lipca w nocy.

Wycieczka druga potrwa 5 dni i obejmuje następujący program: Z Zakopanego przez Zawrot (2158 m.) do Morskiego Oka na noc, przez Rysy (2503 m.) do Jeziora Popradzkiego i do Jeziora Szczyrbskiego na noc, do Szmeksu, stąd do Schroniska śląskiego w Dolinie Wielickiej na noc. Powrót do Zakopanego przez Polski Grzebień (2208 m.) i Dolinę Białej Wody (od Roztoki furką).

Wyjazd z Krakowa 20 lipca br. rano, powrót 24 lipca w nocy. Koszta wycieczki pierwszej obejmujące bilet kolejowy, noclegi, taksę klimatyczną i przewodnictwo wynoszą 26 kor. Koszta wycieczki drugiej z tym samym kosztorysem wynoszą 29 kor. od osoby; pierwszej i drugiej i drugiej 43 kor. W wycieczce mogą wziąć udział także osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie jak i panowie. Wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje p. Jan Szkodziński, naucz. w szkole im. św. Florjana w Krakowie, plac Matejki 11 albo ustnie w biurze „Ogniska" naucz. (Kanonicza 19, I p.) między 6 a 7 godziną wieczorem z wyjątkiem świąt. Zgłoszenia uskuteczniа się przysłaniem zadatku w wysokości 10 kor. najpóźniej do 20 czerwca br. Na pisemną odpowiedź należy załączyć markę.

Wycieczkę do Pienin, do tych najmniej znanych a jednak w piękności nie ustępujących najpiękniejszym górom w Europie, urządza krakowskie „Ognisko" nauczycielskie na św. Piotra i Pawła (dn. 29 czerwca). Koszta wycieczki z koleją do N. Targu i z powrotem, śniadaniem, obiadem i kolacją, furkami do Czerwonego Klasztoru w Pieninach i z powrotem, zwiedzeniem ruin Czorsztyna i Niedzicy i jazdą łodzią Dunajcem wśród najpiękniejszego wąwozu na ziemi, przewyższającego rozmaitością o wiele słynny na świat cały szwajcarski „Aaresschlucht" wynoszą 28 kor. od osoby.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje p. Antoni Górny, naucz. szkoły wydz. im. Kazimierza Wielkiego, Kraków, Wolnica 1. Ustnych informacji zasięgnąć można w biurze „Ogniska" (Kanonicza 19, I p.) między 4 a 6 godz. po połud. z wyjątkiem niedziel. Zgłoszenia uskutecznia się przysłaniem 10 kor. najpóźniej do 15 czerwca. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich. Na odpowiedź pisemną należy dołączyć markę.

Straż Polska. Na nadzwyczajnem Walnem zgromadzeniu Koła akademickiego „Straży Polskiej" wybrano Zarząd Koła w następującym składzie: Prezes: B. Rozmarynowicz, słuch. praw; wice-prezes F. Kociołek, sł. praw; sekretarz I: J. Sulikowski, sł. praw; sekretarz II: J. Keller, sł. med.; skarbnik I: T. Frauchman, sł. fil.; skarbnik II: H. Marcoinówna, sł. fil. Nadto do Zarządu wybrani: E. Knopf, słuch. praw; S. Menhardt, sł. praw; L. Rożański, sł. agron.; S. Kuźmińska, sł. fil.; W. Schonertówna, sł. fil. W skład komisji kontrolującej wchodzą: T. Dubiecki, sł. filoz.; K. Bartoszewicz, sł. fil.; R. Zabielska, sł. agron. Nowy Zarząd Koła przystępuje do energicznej pracy — wznawiając nieczynną od dłuższego czasu sekcję odczytową, której zadaniem będzie urządzanie ilustrowanych odczytów zapoznawać szerszą publiczność z rozwojem przemysłu krajowego, Przytem urządzane będą również jak w ostatnich miesiącach, zwiedzania fabryk, aby tym sposobem dać możność szerszemu ogółowi wglądnięcia w postępy naszego przemysłu.

Walka z gruźlicą. W krakowskiem Kole Towarzystwa walki z gruźlicą utworzyła się Sekcja Pań, mająca na celu popieranie działalności Towarzystwa. W skład Sekcji wchodzą: pp. Chylińska, Ciechanowska Stanisławowa, Dziewicka, Federowiczowa Janowa, Jaworska Walerowa, Kadenowa Gustawowa, Kostanecka, prezydentowa Leowa, Natansonowa Stefanowa, Pawlikowska, Róża hr. Raczyńska, Smolarska Kazimierzowa, Szołayska Włodzimira, Wicherkiewiczowa i Stanisławowa hr. Wodzicka. Na posiedzeniu w dniu 17 maja br. wybrano przewodniczącą Sekcji p. prezydentową Leową, wiceprzewodniczącą profesorową Wicherkiewiczową, sekretarką profesorową Ciechanowską, skarbniczką p. W. Szołayską i utworzono następujące komitety: Komitet t. zw. półkolonji pod przewodnictwem p. Dziewickiej, zajmujący się wysyłaniem dzieci wątłych a niezamożnych dla uchronienia ich przed gruźlicą na cały dzień na świeże powietrze, jak to już w roku zeszłym z bardzo dobrym wynikiem przeprowadzono; Komitet ogródków robotniczych pod przewodnictwem p. prof. Kostaneckiej; Komitet pomocniczy dla dyspensatorjum gruźliczego pod przewodnictwem pp. prof. Jaworskiej i Idalji Pawlikowskiej.

Z teatru miejskiego. Znakomita artystka teatrów warszawskich pani Honorata Leszczyńska rozpoczyna w sobotę gościnę artystyczną na scenie krakowskiej. Publiczność nasza nie widziała ulubienicy swej z czasów dyrekcji Pawlikowskiego już od lat kilkunastu, które były w talencie tej znakomitej artystki okresem ciągłego doskonalenia się, tak, że dzisiaj jest jedną z pierwszych artystek w Polsce. Występy gościnne pani Leszczyńskiej rozpoczną się w wesołej komedji Bissona: „Małżeństwo aktorki", w roli, w której Kraków nie miał jej sposobności podziwiać.

(Pani Leszczyńska jest żoną znanego tragika warszawskiego p. Bolesława, którego gościła zeszłego roku scena krakowska — a matką p. Jerzego, sympatycznego artysty dramatycznego tutejszego).

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Żadna z operetek nie cieszyła się takiem powodzeniem, jak „Jadzia do wszystkiego", to też daną będzie raz jeszcze dzisiaj na ogólne życzenie. Wystąpią w niej Jadwiga Brzozowska i A. Poleński. We czwartek zamiast „Dzwonów z Corneville" daną będzie „Ach! ta wiosna!", która wypełniła teatr na ostatniem przedstawieniu po brzegi. W „Sposobie na mężów", bardzo wesołej operetce, grają Adolfina Zimajer i Helena Rapacka. Kraków przypomni sobie świetne kreacje tych artystek w tej sztuce, która daną będzie tylko dwa razy, tj. w piątek i sobotę.

„Widnokręgów" dwutygodnika wychodzącego we Lwowie, ukazał się zeszyt V. Zawiera treść: Franciszek Jaworski: Legenda o koronie polskiej. L. Emilowicz: Poezje. Dr Leon Biegeleisen: Wiara jako czynnik społeczny. J. Kostecki: Sen mebli. Prof. dr Benedykt Dybowski: Z powodu „Odrodzenia filozofji". — Przegląd społeczny: Propaganda ideowa i jej formy. Przegląd muzyczny: Przybyszewski o Szopenie, przez J. Feylinga; Ruch muzyczny. Przegląd sztuk plastycznych, przez J. Kadena. Książki nadesłane. Od Redakcji.

Wystawa uczniów malarskich. Dnia 15 bm. od-

W noc komety.

(Dokończenie.)

Wreszcie postanowiłem iść do domu i ruszyłem ulicą św. Sylwestra, trzymając się murów i rozmawiając z sobą głośno. Posuwałem się takim sposobem w ciemności z dziesięć minut i już miałem okrążyć wodotrysk, gdy przypadkiem podniosłem głowę w górę i ujrzałem — czerwone, płonące na niebie światło!

Z pewnością było jeszcze kilka miljonów mil, ale pędziło tak szybko, że za kwadrans mogło już zetknąć się z ziemią.

Osłupiałem. Czułem, że włosy podnosza się na głowie.

— To kometa! — rzekłem do siebie. — Zacharjasz Piper miał słuszność.

I nie zdając sobie sprawy z tego, co czynię, zawróciłem z powrotem i popędziłem do sali zabawy. W parę minut byłem już na schodach i wołałem:

— Kometa! Kometa!

Była to chwila najpiękniejszego ożywienia zabawy. Muzyka grzmiała, panny czerwieniły się, jak maki. Ale gdy na sali zabrzmiało straszne słowo „Kometa!" — w jednej chwili zapanowała cisza śmiertelna. Przyjaciel mój Walek skoczył ku mnie i zatkał mi usta ręką.

— Zwarjowałeś? — wołał.— Będziesz ty milczał. Kometa!... Kometa!...

Na schodach dał się słyszeć tupot wielu nóg, Wszyscy śpieszyli ku wyjściu, kobiety jęczały, niektóre wznosząc ręce do góry, wołały z płaczem:

— Ratunku, ratunku!

W kilka sekund sala opustoszała.

Walek puścił mnie. Opadłem z sił, oparłem się o okno i patrzyłem na biegający w panicznej trwodze tłum. Wreszcie zrozpaczony ruszyłem także z miejsca.

Na dole wiele osób, siedząc na schodach, przyznawało się publicznie do swych grzechów. Jeden mówił: „Trudniłem się lichwą". Drugi: „Miałem fałszywą wagę!" Trzeci: „Szachrowałem przy grze w karty".

Wszyscy mówili razem, a od czasu do czasu wyznania przerywali jękiem: „Zmiłuj się nad nami. Panie!"

Zobaczyłem tam starego piekarza i ciotkę. Bili się oboje w piersi, jak szaleńcy. Ale to mnie nie bardzo interesowało. Miałem dość własnych grzechów...

Wkrótce dopędziłem tych, którzy biegli do wodotrysku. Tu aż powietrze drżało od jęków i łkań. Wszyscy stwierdzili już obecność komety, a ja zrobiłem spostrzeżenie, że rozmiary jej powiększyły się w dwójnasób. Od komety biły błyskawice, a światło jej w głębokiej ciemności wydawało się jak krew czerwone.

Tłum jęczał i wzdychał ciężko:

— Wszystko skończone!... Zginęliśmy!

W tej chwili przypomniałem sobie wszystkie grzechy, które popełniłem od czasu przyjścia do rozumu i przelękłem się. Zimny dreszcz przebiegł całe ciało moje na myśl, że za chwilę wszyscy znajdziemy się w ogniu.

Najbliżej mnie stał stary żebrak Baltazar na swoich kulach. Począłem go całować, mówiąc:

— Baltazarze, gdy będziecie na łonie Abrahama, zlitujecie się nademną, prawda?

— Wielki ze mnie grzesznik, panie Krystanie! — odparł żebrak, łkając — oto od trzydziestu lat przez próżniactwo oszukuję gminę, bo nie jestem tak bardzo kulawy...

— I ja, Baltazarze, jestem największy grzesznik w całem mieście!

I płakaliśmy, trzymając się w objęciach.

Klęczeliśmy tak już z kwadrans, gdy nadbiegł nagle zadyszany przyjaciel mój Walek. Pobiegł najprzód, ale nic nie zobaczył, więc wracał ulicą Kapucyńską.

— Czego tu krzyki wyprawiacie?! — zawołał gniewnie.

Nagle zobaczył kometę.

— Do stu katów, a to co?

— To koniec świata, panie — westchnął żebrak.

— Koniec świata?

— Tak, kometa!

Walek zaklął straszliwie.

Nagle rzucił się wzdłuż muru, wołając:

— Naprzód! za mną.

Wszystkich zdumiała jego odwaga i ja sam, pociągnięty przykładem, udałem się za nim.

Posuwaliśmy się powoli naprzód, nie odrywając oczu od komety, która zbliżała się do nas z szybkością miljona mil na sekundę.

Wreszcie dotarliśmy do węgła starego klasztoru Kapucynów. Kometa jakoś poszła w górę. Im bardziej zbliżaliśmy się, tem wyżej się podnosiła. Musieliśmy coraz bardziej zadzierać głowę w górę, aż wreszcie Walek przekrzywił zupełnie w tył głowę i patrzył prosto w górę. Ja szedłem za nim o dwadzieścia kroków i widziałem kometę nieco z boku.

było się uroczyste otwarcie wystawy 7-miesięcznego kursu terminatorów malarskich, urządzanego corocznie w państwowej szkole przemysłowej. Po przemówieniach pp.: dr Bandrowskiego i E. Czernichowskiego nastąpiło rozdanie świadectw i nagród. Wystawa ta zgromadziła wiele prac, które świadczą o pięknym rozwoju tego kursu o potrzebie i doniosłości takiej nauki.

TOL. przypomina, że Walne Zgromadzenie Krakowskiego TOL. odbędzie się w niedzielę 22 bm. w sali Rady miejskiej o godzinie 4 po południu.

Towarzystwo „Esperanto“ rozpoczyna we środę 18 bm. wieczorny kurs języka międzynarodowego. Nauka odbywać się będzie od godziny 8—9 wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje codziennie Sekretarjat między godziną 6—8 wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Szczepańska l. 7, II p.).

Kurs przeróbki owoców. W Stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w dniach od 4 do 14 lipca br. dwutygodniowy kurs dla przeróbki owoców. Nauka na tym kursie obejmować będzie: 1) Wykłady chemji stosowanej (do konserwowania owoców). 2) Wykłady mikrobjologji fermentacyjnej. 3) Zbieranie, sortowanie, pakowanie, przechowywanie owoców. 4) Wyrabianie marmolady, galaret, konserw, soków owocowych. 5) Wyrób win owocowych, napoi bezalkoholowych, wódek owocowych i octu. 6) Ćwiczenia w laboratorjum chemicznem. 7) Ćwiczenia w laboratorjum bakterjologicznem. 8) Praktyczne roboty w stacji owocowej. 9) Wycieczki do pobliskich zakładów, przerabiających owoce. W kursie uczestniczyć mogą tak mężczyźni, jak i kobiety. Opłata za kurs wynosi dla kandydatów tutejszych 10 koron, dla kandydatów z innych państw 20 koron. W wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, mogą być poddani tutejsi uwolnieni od połowy lub całej opłaty. Bliższych informacji udziela kierownictwo Stacji doświadczalnej (Kraków, Gołębia 20, I p.).

Festyny stróżów katolickich w Parku krakowskim w czasie Zielonych Świąt pomimo niesprzyjającej pogody i różnych innych przeszkód przyniosły na budowę własnego domu 102 kor. 40 h.

Także handlarz. Franciszek Dybka, 39 letni murarz z Krakowa, wybrał się wczoraj na plac Nowy i wyniósł na sprzedaż spodnicę, chustkę i buciki. Ponieważ jednak „władza“ nabrała przekonania, że rzeczy te pochodzą z kradzieży, został Dybka aresztowany i odstawiony „pod telegraf“.

Oj, te Bielany! Tak wzdycha dziś w areszcie „pod telegrafem“ 18-letnia służąca Wiktorja Bucka z Barwałdu Średniego. Państwo, u których służyła, wybierali się w niedzielę na Bielany, a Wiktusi kazali siedzieć w domu i pilnować dzieci. Ale Wiktusi „cniło się“ okropnie; nadto oburzona była, że właśnie wtedy, kiedy cały Kraków bawi się na Bielanach, ona musi siedzieć w domu. Po krótkim namyśle postanowiła i ona tam się wybrać. Ubrała się tedy w ubranie pani, bo sama nie miała nowego, a w starem nie chciała się pokazywać swoim „facetom“ — i jazda na Bielany. Bawiła się bardzo dobrze przez całe dwa dni. Dopiero w poniedziałek wieczór, wracając w złotym humorze z Bielan, została aresztowana i odstawiona „pod telegraf“ za wydalenie się z domu bez pozwolenia, a stamtąd powędruje do więzienia sądowego za zabranie i zniszczenie ubrania swej pani.

Dwaj Turcy z żonami, pochodzący z Salonik, dostali się wczoraj do aresztu „pod telegrafem“, odstawieni przez jeden z okolicznych posterunków żandarmerji, jako podejrzani o kradzież konia.

Czuła małżonka. Wawrzyniec Jodik, 45-letni wyrobnik zgłosił się dziś na stację ratunkową z rozbitą głową. Poczęstowała go tak czuła małżonka flaszką podczas małżeńskiej awantury.

Ucieczka ze szpitala. Z oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza uciekł przed kilkoma dniami pewien pacjent i z tej radości upił się z przyjaciółmi aż do utraty przytomności w jednej z knajp przy ul. Jagiellońskiej. Zaledwie zdołał dojść do placu Szczepańskiego i tu runął na bruk. Policjant zawezwał Pogotowie ratunkowe, które go odwiozło do szpitala, gdzie go wcale nie przyjęto.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 17 bm. do 21 maja)

	miejski	ludowy
Środa	Koncert	Jadzia do wszystkiego
Czwartek	Komedja o człowieku	Ach! ta wiosna.
Piątek	Nora	Sposób na mężów
Sobota	Małżeństwo aktora	Sposób na mężów

PODGÓRZE.

Smutny koniec wesołej zabawy. Marja Czarnecka z Krakowa, panna licząca 25 wiosen — a z zawodu złodziejka przyczepiła się wczoraj rano do 60-letniego Wojciecha Kąkola i tak mu zaczęła zawracać głowę, że biedny staruszek nie mógł się od niej uwolnić. Podczas tych umizgów ściągnęła mu z kieszeni pugilares, zawierający parę koron a potem uciekła. Zanim poszkodowany spostrzegł brak swego pugilaresu, siedziała już Czarnecka z dwoma „koleżankami“ w knajpie, piła piwo i paliła papierosy. Znalazł ją tam policjant i chciał zaprowadzić do aresztu. Czarnecka opierała się i lżyła „władzę“ ostatnimi słowy. Została jednak odprowadzona na ekspozyturę, gdzie podczas rewizji znaleziono u niej 98 h., bo resztę już straciła.

Awanturnik. Kasper Włodarczyk, 44 letni, wychyliwszy większą ilość kubków kwaśnej z mocną, poszedł do swego sąsiada szukać swej wychowanicy. Kiedy mu zaś powiedziano, że jej tam niema, wpadł w taką wściekłość, że zaczął oblegać dom sąsiada, bijąc kamieniami w okna, które do szczętu powybijał. Gdy sąsiedzi wyszli i chcieli go uspokoić, obrzucił ich Włodarczyk kamieniami, przyczem kilka osób skaleczył. Aresztowano go i odstawiono do więzienia sądu powiatowego.

Kradzież. Dzisiejszej nocy otworzyli nieznani na razie sprawcy kram Marji Piotrowicz przy ul. 3 Maja i skradli mnóstwo słodyczy wartości kilkunastu koron.

Kronika prowincjonalna.

Konkurs dla Tarnowian. W celu nadania stypendjów z fundacji ś. p. Teofila i Pauliny małżonków Adamskich ogłasza Wydział krajowy konkurs. Stypendja z tej fundacji są przeznaczone na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie czy to w kraju, czy też poza jego granicami, czy to w odpowiednich szkołach zawodowych, czy też przez odbywanie praktyki zawodowej, a otrzymać je mogą tylko młodzieńcy, urodzeni w Galicji, wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej, wykazujący wzorowe i moralne zachowanie się i dobre postępy w obranym zawodzie (chociażby kształcenie się w sposób powyższy dopiero od przyszłego roku szkolnego 1910-1911 rozpocząć zamierzali, byle tylko żądany dobry postęp w obranym zawodzie już teraz wykazać mogli). Pierwszeństwo służy ukwalifikowanym w ten sposób kandydatom, urodzonym w Tarnowie i tamże w terminie pozostającym. Kwotę stypendjum oznaczy Wydział krajowy, do którego również rozdawnictwo stypendjów z tej fundacji należy. Stypendjum na kształcenie się w kraju musi wynosić przynajmniej dwieście (200) koron rocznie, stypendjum zaś na kształcenie się poza granicami kraju przynajmniej czterysta (400) koron rocznie. Wypłata odbywać się będzie z reguły w ratach kwartalnych z góry. Pobór rozpocznie się z nadchodzącym rokiem szkolnym tj. 1910-1911 i trwać będzie aż do prawidłowego ukończenia praktyki a względnie szkoły zawodowej w kraju lub poza jego granicami, dla tych zaś, którzy praktykę lub szkołę zawodową już w kraju ukończyli i odbywają poza tegoż granicami dalszą praktykę, a względnie dalsze studja w szkole zawodowej przez dwa lata szkolne — wszystko pod warunkiem nienagannego zachowania się i należytych postępów, poczem nie jest wykluczone ponowne ubieganie się o stypendjum pod odmiennemi warunkami. Podania należy wnosić do Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 15 czerwca br. i załączyć do nich: 1) Metrykę chrztu kandydata, jeżeliby taż jego narodowości polskiej nie dowodziła także inne, wszelką wątpliwość w tym względzie uchylające dowody. 2) Świadectwo ubóstwa kandydata, opisujące szczegółowo stosunki majątkowe i rodzinne kandydata i jego rodziców. 3) dowody dobrego postępu w obranym zawodzie. 4) Jeżeli kandydat odbywa już praktykę, świadectwo z tejże, stwierdzające jego uzdolnienie i pilność, jeżeli zaś odbywa naukę w szkole zawodowej, ostatnie świadectwo ze szkoły zawodowej i świadectwo frekwentacyjne, stwierdzające jego uzdolnienie i pilność. W podaniu należy zaznaczyć, na jaki cel kandydat stypendjum otrzymać pragnie, a mianowicie: czy na praktykę, czy też na studja w szkole zawodowej w kraju, czy też poza jego granicami.

O uniwersytet lwowski. Ze sfer uniwersyteckich lwowskich informują nas, że w ostatnich dniach objawiło się w stosunku między młodzieżą polską a ruską w uniwersytecie lwowskim pewne naprężenie dające powód do obaw o spokój uniwersytetu. Źródłem tego zaniepokojenia, znajdującego echo także w niektórych dziennikach ma być rzekomy memorjał senatu akademickiego w sprawie ustalenia polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego w drodze ustawy. Przyczyna ta obaw nie uzasadniona, w sprawie tej bowiem toczą się w Wiedniu przy udziale przedstawicieli klubu ukraińskiego rokowania, wśród których stwierdzono, że celem żądań senatu akademickiego jest przedewszystkiem zapewnienie porządku i spokoju w uniwersytecie tudzież normalnego rozwoju nauki i sił naukowych obu narodów i że sprawa ta tylko w drodze obopólnego porozumienia może być załatwioną. Byłoby rzeczą ubolewania godną jeżeliby w toku rokowań nastąpiły wśród młodzieży akademickiej zajścia, które do pomyślnego rozwiązania sprawy żadną miarą się nie przyczynią. Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego nie przesądzał w swoim memorjale wcale sprawy osobnego uniwersytetu zwłaszcza że ta sprawa nie leży w zakresie jego kompetencji.

Zwyczajne walne zebranie »Macierzy szkolnej« odbędzie się 22 bm. o godz. 9 rano w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Porządek obrad: Godz. 9 rano: I. plenarne posiedzenie. 1. Zagajenie. 2. Przemowy reprezentacyjne. 3. Wybór prezydjum. 4. Powołanie weryfikatorów i skrutatorów. 5. Wybór komisyj. 6. Referaty: „O stosunkach narodowościowych i szkolnych w powiecie bielskim“. Od godz. 1—3 popołudniu: Obrady komisyj. Godz. 3 popołudniu: II. plenarne posiedzenie: 1. Sprawozdanie komisji: a) weryfikacyjnej, b) sprawozdawczej. 2. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3. Udzielenie Zarządowi gł. absolutorjum. 4. Wybór 8 członków Zarządu głównego i 5 członków komisji kontrolującej. 5. Uchwalenie budżetu na rok 1910. 6. Sprawozdanie reszty komisji. 7. Zamknięcie walnego zgromadzenia.

Wypadek na rzece. Wczoraj w Limanowej nadeszła silna woda z gór i spowodowała śmiertelnych kilka wypadków. Gdy wracali ludzie z Jarmarku i przejeżdżali przez rzekę, chwyciła fala wóz z ludźmi i zatopiła go. Zginął jeden chłop, baba, konie, parę baranów — w innem miejscu zatonął wóz ze świniami. *F.*

Wadowice.

Co słychać z obchodem grunwaldzkim w Wadowicach? Takie pytanie można usłyszeć coraz częściej, a niestety nikt nie może dać na nie pocieszającej odpowiedzi. Dzięki Bogu mamy w Wadowicach aż sześć Towarzystw, lecz ani jedno do tego czasu w tej sprawie się nie odezwało. Nie myślimy apelować o inicjatywę do Koła T. S. L.

— Czy to rozsądnie będzie posunąć się dalej — mówiłem do siebie, gdy nagle Walek stanął jak wryty.

— Niech diascy wezmą! — rzekł cicho. — Przecież to latarnia!

— Latarnia? — powtórzyłem, zbliżając się — czy to możliwe?

I patrzałem zdumiony.

Rzeczywiście była to stara latarnia, która niegdyś stanowiła własność klasztoru Kapucynów. Nie zapalono jej nigdy dla tej prostej przyczyny, że Kapucynów nie było już od roku 1798 a wszyscy w miasteczku chodzą spać razem z kurami. — Ale stróż nocny, przewidując, że tego dnia będzie wielu pijanych, powziął myśl wysoce dobrą — zapalić latarnię, aby przechodzący nie wpadli do rowu klasztornego.

Teraz widzieliśmy dokładnie oprawę latarni. Płomień był wielkości palca, ale rozdmuchiwany przez wiatr, powiększył się i wcale nieźle udawał kometę.

Widząc to, już zamierzałem krzyczeć, aby uprzedzić wszystkich, gdy Walek powstrzymał mię gwałtownie.

— Milczeć, jeżeli łaska! Chcesz, ażeby z nas kpili! Baczność!

Odczepił szybko zardzewiały łańcuch i latarnia spadła z hałasem. Uciekliśmy czempręd ej.

Tłum stał jeszcze długo, ale ponieważ kometa zgasła, skończyło się na tem, że wszyscy nabrali odwagi i poszli spać.

Nazajutrz mówiono w mieście, że kometa zgasła dzięki starej Finkowej.

---

im. Staszica, Koło to bowiem nie wywiązało się z przyrzeczenia, że w roku jubileuszowym będzie popularyzowało Słowackiego na wsi, nie apelujemy do młodzieży gimnazjalnej, gdyż ta przy końcu roku szkolnego musi mieć głowę nabitą maturami, konferencjami i t. p. utrapieniami. Ale przecież »Sokół«, który w takich sprawach winien decydującym być czynnikiem, mógłby o obchodzie, a nie o festynach myśleć. Wadowice chyba wstydzić się powinny okolicznych wiosek, które je wyprzedziły w organizowaniu obchodów. Prof. Czermak, który przestrzegał przed «demonstracyjnością« obchodu, niech się cieszy, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie u nas poważne milczenie.

Grunwaldzki wiec oświatowy urządza dnia 22. bm. w Choczni krakowskie Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki. Będzie to już druga uroczystość grunwaldzka w wadowickim powiecie. Pierwsza bowiem była urządzoną w Jaroszowicach, o czem obszernie pisała »Gazeta Powszechna«. Za tymi obchodami pójdą inne, prawdopodobnie w Zygodowicach, Tłuczani, Ponikwi i Kleczy.

Obchód Konstytucji 3-go Maja. Pietyzm, jaki nasza publiczność dawniej okazywała dla rocznicy Konstytucji 3 go Maja, gdzieś zniknął. Nie zdobiono w tym roku już okien i balkonów, nie zakupywano nalepek T. S. L., nie urządzano pochodów. Koło T. S. L. może się cieszyć, że tylko w kilku domach ozdobiono okna nalepkami, pozostałemi przeważnie ze zeszłego roku. »Sokół« urządził uroczysty wieczorek, który zagaił prezes Koła T. S. L. im Staszica, ks. prof. Macheta, poczem orkiestra sokola odegrała szereg utworów polskich kompozytorów.

Na zakończenie zaś odegrało kółko amatorskie »Illuminację« Zapolskiej. Wieczorem garść studentów urządziła coś w rodzaju pochodu, ale to chyba zakrawało na szopkę. Jakże inaczej to nazwać, jeżeli pochód zatrzymuje się przed domem katechety gimnazjalnego i orkiestra studencka z okazji jego imienin gra i składa mu gratulacje.

Rozłam w »Zgodzie«. W katolickiem stowarzyszeniu rzemieślników »Zgoda« powstała straszna niezgoda, która spowodowała rezygnację prezesa i wystąpienie kilkudziesięciu członków. W towarzystwie pozostali jedynie tak zwani »sami swoi«, którym wygodnie z libacjami alkoholowemi. Ci, którzy nie chcieli pić w jednym lokalu z »szewcami«, wystąpili ze „Zgody“, zakładając nowe Stowarzyszenie, które szumnie nazwano »Tow. im. króla Jagiełły«.

Pod adresem koleji północnej. W Barwałdzie, koło Kalwarji, raczyła dyrekcja koleji północnej wspaniałomyślnie ufundować przystanek kolejowy, atoli pasażerowi nic — z wyjątkiem małej tabliczki — nie zwiastuje, że tutaj wlokący się aż do znudzenia pociąg, zatrzymuje się na parę minut. Brak jakiegokolwiek schroniska, naraża ludzi na wystawanie całemi godzinami w błocie na deszczu, a czasem na spiekocie. Możeby c. k. Zarząd kolejowy ulitował się i jako ochronę, ustawił przynajmniej jaki stary wagon kolejowy.

Beczka z alkoholem mordercą. W tutejszej propinacji spadła olbrzymia beczka z alkoholem na kelnera i ciężarem swym tak go przygniotła, że w niespełna godzinę wyzionął ducha.

Tajemnicza śmierć księdza.

Borzęcin 15 maja.

Dwa tygodnie minęły, jak smutna wiadomość lotem błyskawicy rozeszła się po naszej parafji, że miejscowy katecheta, ks. Stanisław Nowak tknięty udarem sercowym rano, kiedy zbierał się do mszy świętej, nagle życie zakończył.

Nagły ten zgon, otoczony pewną tajemniczością, ośmielił odważniejszych do robienia domysłów i przypuszczeń, że śmierć ta nie jest naturalną. I przypuszczenia te — niestety — się sprawdziły, bo, jak w tym kierunku prowadzone wywiady wykazały, ks. wikary zapewne w przystępie wielkiego zdenerwowania, targnął się sam na swoje młode życie i wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce, położył kres swym ziemskim cierpieniom. Gdy dnia krytycznego, kiedy gospodyni weszła do pokoju, zobaczyła leżącego księdza już ubranego na kanapie, a sądząc, że jeszcze śpi, usiłowała go zbudzić, z przerażeniem zoczyła krew z otwartej rany sączącą się, a rewolwer obok.

Zaalarmowany tym faktem proboszcz po naradzie z konsystorzem postanowił ukryć prawdziwą przyczynę śmierci i dlatego puszczono w obieg, że zgon nastąpił wskutek porażenia sercowego.

Z tego w każdym razie przykrego wypadku musi się wysnuć te myśli, że kler nasz, tak nieubłagany dla jednostek nieszczęśliwych, kończących samobójstwem, powinien, gdy i w jego łonie zachodzą podobne wypadki, liczyć się z tym smutnym objawem konieczności i nie odmawiać z reguły swego uczestnictwa w pogrzebach podobnych ofiar losu. *B.*

Z innego źródła otrzymujemy takie o zmarłym wspomnienie:

Przez smierć ks. Nowaka, gmina i szkoła poniosła stratę wielką, prawie niepowetowaną. S. p. zmarły bowiem nie odgraniczył się od ludu chińskim murem, lecz pomny pochodzenia swego, wszedł jak brat starszy między lud, niosąc mu słowa prawdy, rady i pociechy.

Był ukochaniem dziatwy szkolnej i ona też pierwsza z płaczem rozniosła po gminie wieść żałobną. Chorem swem sercem chciał objąć wszystkich cierpiących — a co robił — wie o tem Bóg, bo czynem swym przed nikim się nie chwalił. Za wiele jednak ciężaru wziął na swą biedną głowę.

Płacz żalu, kilkutysięcznej rzeszy ludu — odprowadzającej zwłoki ukochanego Pasterza — to widomy znak odczucia tej straty.

Tajemnicze zamordowanie studenta.

O ohydnej a okrytej wielką tajemnicą zbrodni, jakiej dokonano na 17-letnim studencie z gimnazjum Wróblewskiego w Warszawie, donoszą tamtejsze pisma. Mimo nader energicznych poszukiwań władz policyjnych za sprawcami, nie udało się ich dotąd przytrzymać. To też na razie można tylko stwierdzić fakty i podać je do publicznej wiadomości.

Sprawa taki miała przebieg:

Zaginiony.

Zeszłego tygodnia pp. Bronisławowie Chrzanowscy, zamożni ziemianie mieszkający w Warszawie dla kształcenia syna, zaniepokoili się tem, iż syn ich Stanisław, uczeń VI kl. nie wrócił po lekcji do domu. Natychmiast udali się do szkoły, gdzie dowiedzieli się, iż uczeń opuścił szkołę po ukończeniu nauki wraz z innymi kolegami. Dali o tem znać policji.

W pokojach umeblowanych.

Tymczasem do pewnego z cyrkułów doniesiono, że na ul. Marszałkowskiej w pokojach umeblowanych Feliksa Zawadzkiego w apartamencie nr. 5 odebrał sobie życie jakiś młody mężczyzna, Stanisław Chrzanowski. Zawiadomiona policja rychło znalazła się na miejscu rzekomego samobójstwa. Badany w pierwszej chwili właściciel pokojów umeblowanych eks-kelner Zawadzki oraz służący pokojów Siemiński, zeznali, że w czwartek około godz. 4 pop. zjawił się Chrzanowski i zamknął się w swoim pokoju. Ponieważ od tej pory nie dał znaku życia, zaniepokojony właściciel pokojów polecił służącemu Siemińskiemu zobaczyć, co się z nim dzieje.

Apartament, zajęty przez Chrzanowskiego, składał się z dwóch łączących się z sobą pokojów, oddzielonych wązkim korytarzem od znajdującego się naprzeciwko mieszkania właściciela pokojów Zawadzkiego. Zaznaczyć należy, że apartament ten poza wejściem od korytarza ma bezpośrednią łączność z kuchenną klatką schodową. Widocznie pokój ten przerobiony został z kuchni. Przesłuchany w tej sprawie kelner Siemiński nie podał ważniejszych momentów.

Podejrzane szczegóły.

Przy pomocy przywołanego ślusarza otworzono drzwi mieszkania. Obraz, jaki przedstawił się przybyłym na śledztwo był straszny.

W pobliżu drzwi, prowadzących na korytarz, oparty o skrzydło drzwi leżał nieruchomy młody chłopiec bez znaków życia. Na deskach drzwi widniały duże zczerniałe już plamy krwi, a opodal pod stołem leżał rewolwer nienabity oraz bilet wizytowy Stanisława Chrzanowskiego. Już pierwsze badania znalezionych przez policję X cyrkułu zwłok wykazały niedopuszczalność samobójstwa, gdyż oznaczony monogramem rewolwer znajdował się w znacznej odległości od ciała nieszczęśliwego młodzieńca, a wnętrze lufy rewolwerowej świeciło się, co było oznaką, że z tego rewolweru nikt nie strzelał. Wobec tak jawnie nieudolnej inscenizacji samobójstwa wezwano natychmiast naczelnika wydziału śledczego, który też rychło z pomocnikiem swoim p. Kurnatowskim, znalazł się w pokojach umeblowanych.

Spostrzeżenia policyjne.

Zaobserwowanych kilka drobnych a podejrzanych szczegółów było powodem, iż władze rozpoczęły bardzo staranne badanie terenu i okoliczności, wśród jakich spełniono zbrodnię. Przedewszystkiem zwrócono uwagę na kotarę zasłaniającą drzwi wiodące na klatkę schodową tylną.

Bliższe badanie kotary stwierdziło liczne ślady krwi na wysokości wzrostu młodego Chrzanowskiego, co wskazywałoby, że ugodzona w głowę ofiara opierała się jakiś czas, mając głowę opartą o kotarę.

Również szczegółem, mającym pierwszorzędne znaczenie śledcze, są ślady krwi na tejże samej wysokości na ścianie pokoju w wielu miejscach oraz na ścianie korytarzyka oddzielającego pokój, w którym spełniono zbrodnię od mieszkania Zawadzkiego.

Przystąpiono do badania zwłok.

Na tylnej części czaszki znaleziono 20 kilka ran zadanych ciężkiem a ostrem narzędziem, z których jedna była śmiertelną i sięgała do mózgu. Prawdopodobnie morderca czy mordercy rzucili się na zwabioną do pokoju ofiarę, zakneblowali jej usta, powalili ją na ziemię i zaczęli mordować. Być może też, że nieszczęśliwemu udało się wydostać z rąk oprawców i jak świadczą ślady krwawe na kotarze oraz na ścianach, usiłował on uciec przez drzwi, prowadzące na schody kuchenne. Te jednak były widocznie zamknięte. Mordercy, nie spodziewając się sprawności muskułów Chrzanowskiego, stracili kontenans, co pozwoliło Chrzanowskiemu wydostać się na kurytarz, oddzielający pokój, do którego go zwabiono, od mieszkania Zawadzkiego. Tutaj oparł okrwawioną czaszkę o ścianę, jak świadczą ślady krwi. To oparcie się stwierdzałaby okoliczność, że tutaj schwytali go ponownie mordercy i wciągnęli z powrotem do pokoju, by go ostatecznie dobić. W każdym razie znalezione ślady krwi stwierdzają, że nieszczęśliwy bronił się rozpaczliwie.

Posłaniec publiczny.

Dalsze badania wykazały, iż w celu zwabienia Chrzanowskiego do pokojów umeblowanych użyto posłańca publicznego. Do tej pory nie można było odszukać owego posłańca, mimo, iż numer jego znany jest władzom śledczym. To też na ten moment główne kładą nacisk, bo sprawa zyskałaby na pewnem oświetleniu.

Przypuszczenia władz śledczych.

Na podstawie wyniku badań z pierwszego dnia przyszły władze śledcze do stwierdzenia iż nie popełniono tu mordu, którego celem byłaby 1) grabież, gdyż Chrzanowski nie posiadał przy sobie pieniędzy; 2) podkład polityczny, gdyż zamordowany do klasy piątej uczył się w domu i nie miał zupełnie styczności z ruchem politycznym. Dotychczasowe życie młodzieńca uniemożliwia podanie jako motywu miłości. Istnieją pewne poszlaki, które pozwalają przypuszczać, że zbrodnia przygotowywaną była od dłuższego czasu i wykonaną została przez wynajętych zbirów.

Charakterystyczną dla tej sprawy jest widoczna chęć upozorowania przez morderców, zbrodni samobójstwem. A więc ów rewolwer z wystrzelonemi patronami oraz rozbita szklanka, która miała zawierać truciznę. Na razie śledztwo ma na celu zbadanie Zawadzkiego, który według poszlak prawdopodobnie brał jeśli nie bezpośredni to w każdym razie pośredni udział w zbrodni, świadczą o tem liczne sprzeczności w jego zeznaniach.

Tajemniczy lokator.

Policja stwierdziła nadto w dniu drugim śledztwa na podstawie ksiąg meldunkowych hotelu, iż w lutym, roku ubiegłego, pokoje te były wynajęte Stanisławowi Chrzanowskiemu, właścicielowi dóbr, który sam te pokoje umeblował.

Tajemniczy lokator zgodził się bez wahania na postawioną cenę najmu dwóch pokojów, pod warunkiem, że otrzyma klucz od wejścia do pokoju przez schody kuchenne. Posiadając możność dostania się do wynajętych pokojów w ten sposób, aby go nikt ze służby nie widział, tajemniczy lokator przy pomocy posłańców urządził mieszkanie. Szczególną uwagę właściciela pokojów umeblowanych zwrócił fakt, że tajemniczy lokator nie pokazywał się w dywanach, tak, że tłumił on odgłos kroków

znajdujących się tam osób. Oprócz tego drzwi od schodów kuchennych również zasłonięte zostały dywanem. Szezląg, otomana, kilka krzeseł, stół i szafa uzupełniały umeblowanie. Lokator, wynajęwszy mieszkanie, zgłaszał się w miesięcznych okresach czasu i opłacał regularnie komorne.

Według opowiadania właściciela pokojów umeblowanych Zawadzkiego, miał zgłosić się w zeszłym tygodniu posłaniec z bukietem.

Posłaniec oświadczył, iż gdyby zjawiła się pewna »dama«, Zawadzki ma ją wpuścić do pokojów i ofiarować jej w imieniu Chrzanowskiego bukiet, sam zaś Chrzanowski przyjść miał około godz. 4 po południu, kuchennemi, jak zwykle schodami.

Całe opowiadanie wydało się bardzo podejrzanem i jakby obmyślonem na to, ażeby śledztwo skierować na fałszywe tory. I rzeczywiście Zawadzki po 36 godzinach śledztwa przyznał, że znalezione w pokojach zwłoki nie należą do osoby, która pokoje te wynajmowała i że wbrew poprzednim twierdzeniom swoim, zabitego widział pierwszy raz w życiu.

Tak się przedstawia w chwili obecnej sprawa tajemniczego morderstwa.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, iż Zawadzki albo sam brał czynny udział w zbrodni, albo był wtajemniczony; to też aresztowano go, jak również żonę i Siemińskiego.

Dalszy ciąg badań odbywa się z tąsamą energją, jak w dniach początkowych.

Z senzacyjnego procesu Tarnowskiej.

Mowa obrońcy cywilnego.

Po obrońcach oskarżonych zabrał głos Carnelutti, obrońca strony cywilnej i w nadzwyczaj ostrem przemówieniu wykazywał winę oskarżonych. W czasie polemiki z wywodami obrońców, przyszło kilkakrotnie do starcia słownego między nim a resztą adwokatów. Po mowie Carneluttiego dostała Tarnowska silnego ataku nerwowego, wskutek tego przewodniczący musiał przerwać posiedzenie na dwie godziny, po upływie których postał do celi więziennej lekarza, który zbadał stan chorej.

Mimo osłabienia oskarżonej przewodniczący zarządził sprowadzenie jej do sali rozpraw.

Mowa prokuratora.

Po Carneluttim przemawiał prokurator Randi. Między innemi rzekł tak:

— „Powiedziano przysięgłym, że nie potrafią osądzić tych oskarżonych, bo dusza rosyjska inną jest niż nasza. Do pewnego stopnia jest to słuszne — ale i grecka i niemiecka dusza różni się od naszej. Stąd wyn kałoby, że przysięgli włoscy nie powinniby sądzić żadnego człowieka, który nie jest Włochem."

Kiedy potem Randi oświadczył, że cała Rosja przeklęła oskarżonych i odrzuciła ich od siebie, przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy nim a obrońcą Tarnowskiej, adwokatem Dieną, który zażądał dowodów na to twierdzenie. Wymiana zdań pomiędzy Dieną a Randim była tak ostra, że Randi, wzburzony do najwyższego stopnia, zawiadomił sąd, że mowy swej nie dokończy i przy ogólnem poruszeniu na sali — siadł.

Randi nie jest zupełnie zdrów i na poprzedniem posiedzeniu przerwał rozpoczętą mowę wskutek nagłego zasłabnięcia.

Następnie wygłosili replikę obrońcy Naumowa i Priłukowa.

Kometa.

Kometa Halleya, który w nocy dzisiejszej ma ukazać się przestraszonej ludzkości, jest od dni kilku na ustach wszystkich.

Jedni z przerażeniem inni z zaciekawieniem wyczekują wizyty owego niezwykłego gościa i snują na jego „rachunek" najrozmaitsze kombinacje.

Ze względu na ową senzację „halleyską" uważamy za wskazane przynajmniej w krótkości podać, jaka opinja w czasach zamierzchłej przeszłości panowała o komecie.

Gdy sięgniemy myślą w czasy przed Chrystusem, dowiemy się, że wówczas myślano, jakoby komety meteor (spadające gwiazdy) i zaćmienie słońca i księżyca, zwiastowały przyjście przeróżnych nieszczęść, wojen, głodu itp. W pismach starożytnych czytamy, że owe zjawiska poprzedzały także czasami i przepowiadały narodziny wielkich ludzi lub bogów. Tak np. wedle legend żydowskich narodzenie Mojżesza zwiastowała gwiazda spostrzeżona przez magów Egiptu, którzy powiadomili o tem swego króla.

Takie same zapiski znachodzimy w podaniach starożytnych Greków i Rzymian.

Wiara w kometę utrzymała się wśród Turków i Tatarów. Twierdzili oni, że deszcze meteorów powodują dobrzy aniołowie, którzy rzucają ogniste pociski na złych aniołów, by ich wygnać.

Wedle podań pierwszych chrześcijan upadek okrutnika Nerona poprzedzić miała taksamo wielka kometa.

Wielu ludzi silnie wierzyło, że komety są „znakami i cudami".

Wierzono zabobonnie w moc komet prawie że do czasu papieża Leona XIII. Świadczą o tem liczne zapiski w kronikach kościelnych i pismach świeckich.

Jeden z najpotężniejszych władców cesarz Karol V, gdy mu zapowiedziano z powodu ukazania się komety, rychły zgon, to ze strachu przed ewentualną śmiercią zrzucił koronę i ukrył się w klasztorze.

Papież Kalist III tak silnie wierzył w kometę, iż wstawił do litanji następujące zdanie: „od Turka i komety wybaw nas Panie!"

Z onego czasu pozostała w chrześcijaństwie pamiątka „Anioł pański" (dziś dzwoniony rano w południe i wieczór — dawniej tylko w południe.

Gdy w r. 1680 uczony Halley udowodnił, że kometa pojawiać się musi w odstępach ściśle oznaczonych i nie jest niczem nadprzyrodzonem to mimo tych dowodów wiara w dawną moc komet wcale nie ustała u ogółu.

W krajach wschodnich wierzono również w przepowiednie komet. Tak np. patrjarcha moskiewski Nikon, gdy zwracał się do swych sędziów, to chcąc ich przerazić, tak do nich zawołał (pokazując równocześnie na kometę): „Miotła samego Boga zamiecie was wszystkich precz".

*

Kształt komety jest rozmaity. Zwykle jednak składa się z trzech cześci: głowy, jądra i warkocza. Świeci on światłem jednakiem, czyli jednostajnie silnem i materja, z której się składa, jest tak rzadką, że widać często przez niego gwiazdy, poza nim na niebie wiszące. Jest to dowód, iż materja komety jest to coś tak nikłego, że choćby się i zetknęła z naszą ziemią (co się zresztą już nieraz zdarzało i zdarza) nic nam złego takie zetknięcie uczynić nie może.

Astronomowie obliczyli napewno, że materja komety musi być kilka tysięcy razy rzadsza, aniżeli powietrze, jakie nas otacza. Toż gdybyśmy mogli z całego komety (t. j. z głowy, jądra i warkocza) zebrać tę materję i skupić ją możliwie najbardziej, czyli zamienić na ciało twarde, stałe — okazałoby się, iż utworzyłoby się ciało tak drobniuchne, iżbyśmy go nawet przez najlepsze szkła zobaczyć nie mogli.

Czy jednak nastąpi nocy dzisiejszej owo spotkanie komety z ziemią — nic pewnego powiedzieć nie można.

Głośny astronom francuski Flammarion oświadczył, że wedle najnowszych jego obliczeń ogon komety Halleya nie dotknie w nocy z 18 na 19 bm. ziemi, choć przejdzie koło niej bardzo blisko, bo tylko — ach! »tylko« astronomów! — a 20 miljonów kilometrów. Objawy tego rozminięcia się mogą być tylko elektryczne, ale tak słabe, że jedynie najsubtelniejsze przyrządy będą mogły je zanotować.

Astronom hiszpański Inignez ogłosił, że planeta Wenus działa ogromnie... przyciągająco na kometę Halleya i zmienia jego postać. Co do ogona komety, to Inignez zauważył ciekawy fakt, iż podczas gdy 12 bm. przedstawiał długość 30 miljonów kilometrów, w dwa dni potem rozciągać się miał już na 74 miljonów kilometrów. Ten sam astronom dokonał analizy składowej ogona i na jej podstawie twierdzi, że ogon składa się jedynie z węglo-wodoru bez śladu sinku, a więc materji trującej.

Jeżeli dojdzie do spotkania z ogonem komety, to nastąpi ono dopiero między 12 a 3 godziną w nocy.

Wśród astronomów powstał spór na temat, czy kometa zbliżywszy się do ziemi, wywrze jakiś wpływ na pogodę a zwłaszcza temperaturę. Jeden z uczonych wyraża zapatrywanie, iż komety z roku 1811 i 1858 spowodowały podniesienie się ciepłoty na ziemi.

Inny zaś jest wręcz odmiennego zdania. Oto twierdzi on, że kometa Halleya działa oziębiająco na naszą ziemię. Jeden rok, w którym zjawił się kometa Halleya, był bardzo zimny. Wynikałoby z tego, że i nasze tegoroczne lato będzie bardzo zimne, na co na razie jeszcze się u nas nie zanosi.

Noc dzisiejsza przyczyni się niewątpliwie do wyświetlenia wielu szczegółów, dotyczących komety, dotychczas jeszcze mgłą niejasności otoczonych.

Po wygaśnięciu prawa propinacji.

Namiestnictwo oznajmia, że począwszy od 1. stycznia 1911 r., t. j. po wygaśnięciu prawa propinacji istnieć będą w Galicji następujące kategorje sprzedaży palonych napojów wyskokowych, piwa i miodu:

A) Palone napoje wyskokowe.

1. Wyszynk tych napojów jest zależny w myśl § 16 lit. D. ust. pr. od uzyskania osobnej koncesji, uprawniającej w myśl § 17 tejże ustawy do podawania tych napojów gościom w lokalu przeznaczonym do prowadzenia przemysłu, albo do zabierania ich stamtąd w niezamkniętych naczyniach, jakoteż do sprzedaży tych napojów w naczyniach zamkniętych w dowolnych ilościach.

2. Drobna sprzedaż palonych napojów wyskokowych jest zależna od uzyskania osobnej koncesji, uprawniającej do sprzedaży tych napojów gościom, zabierającym je z lokalu, przeznaczonego do prowadzenia przemysłu w naczyniach niezamkniętych, jednak tylko w ilościach najmniej $^{1}/_{8}$ części litra z tem ograniczeniem, że trudniącemu się tą sprzedażą nie wolno pozwalać, aby wydane trunki wypijano w lokalach, którymi ma prawo rozporządzać, oraz do sprzedawania tych napojów w naczyniach zamkniętych w dowolnych ilościach.

3. Sprzedaż palonych napojów wyskokowych detaliczna, to jest w naczyniach na sposób handlowy zamkniętych o pojemności niżej 5 litrów, jest zależna od uzyskania osobnej koncesji.

4. Sprzedaż palonych napojów wyskokowych w naczyniach na sposób handlowy zamkniętych o pojemności 5 litrów i więcej jest zależną tylko od zgłoszenia tego wolnego przemysłu.

5. Pozostają aż do wygaśnięcia w mocy uprawnienia na sprzedaż słodzonych palonych napojów wyskokowych w naczyniach na sposób handlowy zamkniętych o pojemności niemniejszej niż 0·35 litra, które mieli handlarze towarów mieszanych i towarów korzennych (nie kramarze) i ci, którzy otrzymali osobną kartę przemysłową na takąż sprzedaż, przed wydaniem rozporządzenia ministerjalnego z 7 października 1904 Dz. p. p. nr. 121, które tę sprzedaż uczyniło zależną od uzyskania koncesji.

Pozostają także aż do wygaśnięcia w mocy koncesje udzielone na podstawie rozporządzenia ministerjalnego z 7. października 1904 Dz. p. p. ur. 121 na sprzedaż słodzonych palonych napojów

wyskokowych w naczyniach na sposób handlowy zamkniętych, o pojemności nie mniejszej, niż 0·35 litra.

B) *Piwo*:

1. Wyszynk piwa zależny jest od uzyskania osobnej koncesji, uprawniającej do podawania go gościom w lokalu przeznaczonym do prowadzenia przemysłu, albo zabierającym je stamtąd w naczyniach niezamkniętych, jako też do sprzedawania go w naczyniach zamkniętych w dowolnych ilościach.

2. Napełnianie butelek piwem w celu sprzedaży piwa butelkowego, jest zależne od uzyskania na to osobnej koncesji.

3. Sprzedaż piwa butelkowego i hurtowny handel piwem zależą jako wolne przemysły w myśl powyższego rozporządzenia ministerjalnego od zgłoszenia.

C) *Miód*:

Wyszynk i sprzedaż miodu podpada pod postanowienia odnoszące się do palonych napojów wyskokowych.

Zarazem oznajmia się, że Spółki spożywcze (konsumcyjne) mogą wykonywać przemysł gospodnio-szynkarski, chociażby podawanie potraw i napojów miało być ograniczone tylko dla członków Stowarzyszenia, jedynie na podstawie koncesji przemysłowej.

Tosamo stosuje się do stowarzyszeń, jak: resursy, kasyna i t. p., zawiązanych na podstawie ustawy z 15. listopada 1867, o ile w lokalach swoich utrzymują restauracje, kawiarnie i t. p. i pragną w nich podawać napoje wyskokowe i piwo.

Pogrzeb króla Edwarda VII.

Wczoraj o pół do 12 zapowiedział wielki dzwon kościoła w Westminster w Londynie początek pochodu żałobnego z przeniesieniem zwłok króla Edwarda z pałacu Buckingham do Westminster-hall. Grenadjerzy gwardji i brygada marynarki tworzyły wzdłuż całej drogi straż honorową. Trumna spoczywała na lawecie.

Na czele pochodu żałobnego szedł lord Robert Kitchener, szefowie marynarki i wojska, dalej adjutanci króla. Za trumną szła gwardja przyboczna w historycznych malowniczych strojach z czasów królowej Elżbiety, dalej król Jerzy, królowa wdowa, carowa wdowa, królowa Marja, obaj najstarsi synowie króla Jerzego oraz wszyscy obcy książęta przybyli do Londynu. Wzdłuż drogi tysiące publiczności tworzyły szpaler. W Westminsterhall powitał zwłoki arcybiskup Canterbury. Po modlitwach i śpiewach żałobnych ustawiono zwłoki na katafalku, który wybito suto obramowanym atłasem. Po obu stronach pełnią straż oficerowie z wydobytemi szablami. Od godz. 4 popoł. dopuszczono publiczność do oglądania zwłok. Do g. 5 zebrało się już 80.000 osób dla ich oglądania.

Król Jerzy w osobnem piśmie do wielkiego marszałka ks. Norfolle wyraził mu głębokie wrażenie, jakie nań wywarła uroczystość pogrzebowa.

Po zamknięciu numeru.

Komisja drogowo-kanałowa krak. Rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu, pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, zatwierdziła z małemi zmianami wypracowany przez budownictwo miejskie program robót drogowych i kanałowych na rok 1910. Przyjęto ofertę na dostawy klinkerów do budowy lewo-bocznego kolektora w Dąbiu.

Na koszta obchodu grunwaldzkiego w Krakowie przysłał magistrat m. Sambora 200 koron.

Kometa Halleya w Krakowie. Krakowskie obserwatorjum astronomiczne, pozostające pod kierownictwem prof. Rudzkiego, rozporządza bardzo szczupłemi informacjami, dotyczącemi zjawienia u nas komety Halleya. Czyni ono wprawdzie różne spostrzeżenia, które jednak nie odnoszą pożądanego rezultatu z tej przyczyny, że aparaty są przestarzałe (!) i wręcz już nie do użycia. Tyle jedynie zdołało nasze obserwatorjum zbadać, (choć za ścisłość wcale nie ręczy!), że kometa Halleya już się codziennie ukazuje w północno-wschodniej stronie od Krakowa. Nikt jednak z Krakowian nie jest w stanie zobaczyć owego komety, albowiem ukazuje się on wczesnym rankiem — o wschodzie słońca i rozpływa się w jego blaskach.

Dopiero w tę sobotę dnia 21 b. m. będzie kometa widoczny o godzinie wpół 9 wieczorem po zachodzie słońca. Również i w dni następne wieczorem będzie go można gołem okiem dostrzedz.

Wiedeńskie obserwatorjum donosi, że dzisiaj w nocy ze środy na czwartek między 4—7 godziną rano nastąpi przejście ziemi przez ogon komety Halleya.

Jutro 20 bm. po godzinie 8 wieczorem będzie można gołem okiem widzieć go wzachodniej stronie firmamentu.

Administr. „Gazety Powszechnej"

potrzebuje natychmiast

Akwizytorów anonsowych, roznosicieli gazet (starsze osoby) i chłopców do posługi.

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

CYRK EDISON

przy ulicy Wielopole.

Od piątku 13 do czwartku 19 maja 1910 r.

Cyd — Zbuntowane nogi — Zdradzieckie lustro — Wojskowa szkoła jazdy w Połtawie — Flirt z córką pryncypała — — Uprawa ryżu w Japonii — Budowa kolei żelaznej w Kanadzie. — Noc w spelunkach Paryża i taniec apaszów.

W niedziele i święta

2 PRZEDSTAWIENIA **2**

po południu o 4 godz. wiecz. o godz. 8.

Pompy studzienne, transmisyjne, parowe i t. p.



Najlepsza pompa w teraźniejszości jest

pompa „Genial"

z największej i najstarszej słowiańskiej fabryki wodociągów 471

ANT. KUNZ.

c. k. nadworny dostawca

Hranice. MORAWA.

Kosztorysy i cenniki darmo.

Setki uznań! Setki uznań!

Oficyalne garage



Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwo Mercedes

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Telefon Nr. 107. — Telegr. „Auto". 456

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Biuro i warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

Rządowo uprawniona

fabryka wód. min. sztucz. specyal. leczniczych

pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gisshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,

tudzież **specyalne lecznicze**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach

Cenniki na żądanie franco.

Galicyjski Bank ziemski w Łańcucie

poleca kupno gruntów w następujących majątkach:

GRODEK nad Dunajcem

w powiecie Nowy Sącz 18 km. od stacyi Nowy Sącz, grunta tak zwane „równie" pierwszej klasy i najlepszej jakości, do nabycia z budynkami. Laski młode po bardzo przystępnej cenie.

Sprzedaż gruntów przeprowadza delegat Banku na miejscu w czwartek każdego tygodnia.

ŁUŻNA

wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 km. od stacyi kolejowej Wola łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafialny, szkoła i posterunek żandarmeryi. Do nabycia są grunta orne, łąki i las. Grunta orne przeważnie drenowane, na których udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za grunta orne i łąki od 1000 koron za mórg, cena za las począwszy od 300 K. za mórg. W lasach Łużnej znajduje się również budulec. Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy, a delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy przyjeżdża we wtorek każdego tygodnia do Łużnej.

MOŚCISKA

miasto, stacya kolejowa, oddalona o 4 km. a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym.-kat. i szkoły polskie. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, o glebie pszennej pierwszorzędnej jakości, dwukośne łąki, młode lasy i place budowlane. Sprzedaż gruntów przeprowadza na miejscu co środy bankowy delegat, który upoważniony jest do odbioru i kwitowania pieniędzy.

W języku polskim i niemieckim

w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do 509

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej pojedynczej) i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl. kaligrafii, **stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń** pod kierunkiem egzaminow. rut. rachmistrza.

Henryk Gottlieb

rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj.

w Krakowie, ulica Dietlowska l. 68. Telefon 1137.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 8, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A. która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11 —. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80 hal. DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20 HERBATĘ** chińską najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. **—·40** do **2·50** za $^1/_8$ funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Nowość!

dla amatorów cukierków bez olejków i kwasu!

różnych smakach także miętowe.

gronowe (Dextrose)
owocowe (Larvulase)
słodowe (Maltose) 541

tabliczka 10 halerzy = tabliczka 10 halerzy

wyrabia fabryka wyrobów miodowych i cukrowych

M. M. URBAŃSKI

Kraków, ulica Franciszkańska L.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła, że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski,** paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny.** Paczka z opisem użycia 60 g. Wysyła

Apteka Stanisława Szczepańskiego

497 **w Zabłociu przy Żywcu.**

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.